№ 142. Kraków 10 Sierpnia.—Piątek. Rok 1849.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 5 złp.; kwartalna 14 złot. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w biurze Expedycyi Czasu przy rogu Szczepańskiéj ulicy Nr. 369.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą *wprost* do biura Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: *Prenumeracyjne pieniądze*

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy następne po 3 grosze.
Listy
nie frankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☞ Numer pojedynczy kosztuje 8 groszy.

AUSTRYA.

Wiedeń 8 sierpnia. (*Z teatru wojny.*) Dzisiejsze dzienniki wiedeńskie żadnych prawie nie podają świeżych wiadomości z pola walki. Tylko *Gazeta wiedeńska* nadmienia, że w nocy z 3go na 4 sierp. feldzm. Haynau stojący w Szegedynie zarzucił w kilku miejscach mosty na Cissie i uderzył na oszańcowany obóz Madziarów, któremi dowodzą Meszaros, Dembiński i Desöffy. Opór był silny, ale wojsko cesarskie otrzymało plac boju.

Z południa *Gazeta Zagrzebska* donosi: że Ban wyruszył 1 sierp. ze swego obozu i poczyna działać zaczepnie. Ostatniego lipca powstańcy natarli na warowne stanowisko Jellaczyca, ograniczyli się wszakże na walce artyleryi.

Lloyd donosi, że 6 sierp. węgierskie huzary znajdowały się w Raabie. *Pressa* atoli zapewnia, że twierdza ta dostała się już napowrót w ręce Austryaków a Madziarowie wrócili ze swą bogatą zdobyczą do Komarna.

Lloyd zamieszcza kilka szczegółów o usunięciu się od władzy Kossutha i ostatnich jego czynnościach. Wedle obiegających w téj mierze pogłosek oddawna już utworzyła się w Szegedynie partya nieprzyjazna rewolucyjnemu ruchowi, lecz zagrożona przez uboższych mieszkańców, nie śmiała otwarcie wystąpić. Jednak pogłoski o ciągłem zbliżaniu się wojsk Austryackich i Rosyjskich, osłabiły częściowo stronnictwo Kossutha. W tedy na sejmie wystąpił Deak znany z poprzedniéj parlamentarnéj historyi Węgier i żądał obalenia Rzpltéj a zarazem powrotu do formy monarchicznéj. Żona Kossutha która na wszystkich obradach była obecna a wielki wpływ na męża wywiera, zgromiła w ostrych wyrazach Deaka, co innym członkom Izby się nie podobało. Nakazano jéj ustąpić z sali obrad, a Kosuth obrażony zniewagą żonie swéj wyrządzoną złożył urząd oświadczając, że jako prosty Honwed wstąpi w szeregi obrońców ojczyzny, żeby dowieść przed narodem i Europą, iż nie z samolubstwa ani też z osobistych widoków piął się do władzy. Po tych słowach miał opuścić Szegedyn wraz z żoną i wiernem gronem przyjaciół, postanawiając zaciągnąć się pod chorągwie Bema.

Przytoczyliśmy powyższą pogłoskę tak jak ją wiedeńskie dzienniki opisują nie ręcząc bynajmniéj za jéj autentyczność.

Do redakcyi *Lloyda* przyszło kilka numerów węgierskiego Monitora pod tytułem *Köslöny.* W piśmie tém znajdują się urzędowe obwieszczenia a między temi odezwa Zygmunta Perennyi prezesa wyższéj Izby i Władysława Paloczy prezesa Zgromadzenia zwołująca sejm na 21 lipca. Jest tam także proklamacya Kossutha wzywająca lud do broni i kreśląca obraz obecnéj siły Madziarów. Odezwa ta mówi: że pod Komarnem stoi 50,000 wyćwiczonego żołnierza, nad Cissą 30,000, w Banacie pod wodzą Wettera 40,000, z tyłu armii Rosyjskiéj na Spiżu i w Karpatach silne oddziały partyzantów, a wreszcie w Siedmiogrodzie korpus niezwyciężonego Bema. Nakoniec wspomina *Lloyd* o podobnéjże proklamacyi Bema, w któréj ten dowodzi, że potęga Rosyi nie jest tak straszną jak się na pozór wydaje.

O bitwie w połowie zeszłego miesiąca przez Bana pod Hegyes stoczonéj następne *Soldatenfreund* podaje dzisiaj szczegóły:

12 czyli téż 13go lipca Jellaczyc został uwiadomiony przez szpiegów, że pod Hegyes znajduje się nie wielki oddział Madziarów i oczekuje na połączenie z korpusem Aulicha oraz z załogą Tereziopola i Szegedyna. Jellaczyc postanowił uprzedzić to połączenie i 14go o północy wyruszył drogą ku Hegyes. Skoro przednia straż jego korpusn weszła już w przesmyk do tego miejsca prowadzący, padł nagle strzał i jakby z ziemi wyszły liczne zastępy wroga. Noc była już na schyłku, słońce wschodziło, Ban który spodziewał się podejść niespodzianie Madziarów ujrzał ich siły stojące doń frontem i okrążające jedno skrzydło, a 80 dział poczęło sypać morderczy ogień na wojsko casarskie. Powstało w armii austryackiéj zamieszanie, z którego węgierskie huzary chcąc korzystać natarły na chwiejące ce się szeregi. W prawdzie kirasyery odparły ich gwałtowny atak, trudno się atoli było wycofać z pozycyi okolonéj prawie zupełnie przez wroga. Po wielu dowodach zimnéj krwi i odwagi w prowadził Jellaczyc swoje wojsko w wąwóz Berbas, lecz lubo w porządku uchodził, wielkie od ścigających ponosił straty. Po 36 godzinach, nieustannego boju dostał się Ban ze swoim odziałem do szańców rzymskich, które zająwszy, mógł spokojnie oczekiwać przeciwnika, wszakże w ciągu odwrotu utracił 1000 poległych i rannych.

Dziennik wiedeński „*Ost-deutsche-Post*“ ubolewając nad stratami poniesionemi w Raabie zamieszcza następujące uwagi: „Wszakżeż ważniejszym nad materyalną stratą jest moralny wpływ tego nieszczęsnego epizodu. Od początku węgierskiéj wojny chwycono się fałszywéj rachuby pocieszania czy też łudzenia publicznéj opinii, wystawiając po dziennikach siły nieprzyjacielskie jako coraz bardziéj niknące i wcale nieznane. I tak opowiadano: że w Komarnie stoi tylko na załodze kilka tysięcy inwalidów, że straszliwa zaraza grasuje w mieście i fortecy i tym podobnie. Jakież są skutki tego rodzaju powiastek? Publiczność tém niecierpliwiéj domaga się szybszych operacyj, im nieprzyjaciel za słabszego jest przedstawiony; a gdy zdarzy się chwila, że przeciwnik pozyska chwilową przewagę, wtedy wrażenie moralne tém boleśniéj się objawia. Jużeśmy dawno wypowiedzieli nasze zdanie, że w końcu sprawę węgierską za upadłą poczytujemy choćby nawet geniusz trzech czy czterech węgierskich przywódzców jakieś niespodziewane zwycięstwo odnieść potrafił. Mimo to powtarzamy i dzisiaj co w każdym niemal artykule zamieszczać zwykliśmy, że spokojne załatwienie téj wojny korzystniejszém byłoby dla monarchi, niżeli walka do ostatnich doprowadzona rezultatów. A chociaż dzisiejsza chwila najmniéj jest stosowna do układów jeżeli wyjdziemy z zasady, że Austrya tylko zwycięska do pacyfikacyi przystąpić może, wszakżeż mniéj bacząc na chwilową niepomyślność, pewnemi jesteśmy że za parę dni znowu nam się bogini zwycięstwa przyjaźnie uśmiechnie; i dla tego jak pierwéj tak i teraz o tém tylko mówimy co wedle naszéj myśli dla dobra kraju uskutecznić należy. Nie bojaźń ani brak zaufania skłaniają nas do tego rodzaju upomnień, ale jedynie uczucie ludzkości i miłość ojczyzny każą nam życzyć rychłego zakończenia boju, któren przybierając coraz bardziéj charakter wojny gierylasów, pustoszy kraj wyczerpując coraz bardziéj siły zwyciężonych i zwycięzców.

Donieśliśmy wczoraj czytelnikom *Czasu* o plakacie

PRACOWNIE MALARZÓW
WARSZAWSKICH.

(Ciąg dalszy).

II. Pracownia p. Hadziewicza.

Kiedy wchodzisz do pracowni pana Hadziewicza, dziwne jakieś rodzi się w tobie uczucie. Naprzód artysta szczupły, blady, z dziwną łagodnością w twarzy i mowie — potém obraz św. Mikołaja ogromnego rozmiaru, przygniata cię prawie — a potém, gdy się z pod téj wielkości ciężaru wydobędziesz, szukasz znowu jakiegoś obrazu, coby cię przyjął na swe łono, a nie mordował, i nieznajdujesz nic, jedno głowy, a głowy, lub pojedyńcze postacie, i wydaje ci się, że niemasz co widzieć — że artysta zajęty obowiązkami publicznemi, zapomniał o swéj boskiéj kochance, i zniechęcony prawie, spoglądasz na te drobne obrazki, gdzie-niegdzie porozwieszane. Ale w miarę rozpatrywania się, zniechęcenie twe niknie, zajęcie powiększa się, a uczucia i myśli biją na ciebie z owych obrazów, co są tylko głowami, i odosobnionemi figurami. Poezya malarstwa w całéj sile rozwija się przed tobą, i mówi do ciebie niepowszedniemi głoskami.

Zaiste! głowy pana Hadziewicza, to głowy niepospolite; są to głowy co myślą, co ci całe życie swoje i całą duszę wypowiadają; i dla tego też pan Hadziewicz, czując w tym rodzaju swoję wyższość, niewdaje się w obrazy historyczne, ale zato w jednéj osobie umieszcza cały poemat, cały dramat myśli i uczucia.

Przejrzyjmy teraz po kolei ważniejsze obrazy, i obaczmy — czy w szczegółach to samo się pokaże, cośmy w ogólności o utworach pana Hadziewicza wyrzekli.

Sty Mikołaj, obraz więcéj niż naturalnéj wielkości przeznaczony do kościoła w Szczebrzeszynie, gdzie artysta pierwsze nauki pobierał, wystawia biskupa w kościelnych uroczystych szatach, z infułą na głowie, dającego trzy sztuki złota biednéj jakiejś rodzinie. — Prawdę powiem, — ale — obraz ten, oprócz wielkości, niczém niezrobił na mnie wrażenia — niebrak tam w nim wykończenia, kolorytu, szczegółów najstaranniéj wypracowanych, lecz ogół niemówił do mnie, ani uczuciem, ani religijnością — przeciwnie, jakieś zimno wiało od tego obrazu świętego, a może też-to dla tego, że to był św. Mikołaj.

Drugi, ledwie czwartą częścią będący obraz, przedstawia Chrystusa cudownie chleb na puszczy rozmnażającego. Kto wie, może już niema wemnie gorących uczuć religijnych, a może ja się też nieznam na malarstwie tyle, abym mógł jakieś tam skryte piękności dojrzeć — ale niemoże mi się wydawać, jako nieartyście, brak uczucia i wyrazu tam, gdzieby piérwsze i drugie się znajdywały, bo to byłoby najzupełniej nielogiczném. Owoż i drugi obraz pana Hadziewicza tak samo jak piérwszy wydał mi się za sztywnym, bo niewidać w nim ani boskości w Chrystusie, ani zdziwienia rzeszy niesłychanym cudem.

Niepiszę wam tego tak ostro i stanowczo, o dwóch tych obrazach pana Hadziewicza, abym, niby Zoil stary, szarpać go chciał, lub bić krytyką, ale tylko dla tego żeby wam okazać, że jak w nauce, tak w sztuce, encyklopedyzm równie zabija chcącego coś umieć, i wysoko stanąć. Ani religijność, ani historyczność nie leżą w naturze prac i utworów pana Hadziewicza; — jestto artysta, człowiek, co patrzy na człowieka i dogląda w jego twarzy gry namiętności, gry życia i czynu, gry smętku i strapienia, tworzy też w tedy owe potężne głowy i postacie, które, gdy raz ujrzysz, opuścić cię już niechcą, chodzą wszędy za tobą, tak się żywo i głęboko w twéj duszy odbijają. Pod tym względem pan Hadziewicz jest jedynym podług mnie artystą w Warszawie. Żaden z jego współbraci takiéj głowy niestworzy — żaden mu tu niedorówna.

Opiszę wam kilka z nich — rozpowiem wam co sam w nich widziałem i uczułem, będzie to dla was tém więcéj zajmujące, że pan Hadziewicz znany tam jest u was. Na prawo od drzwi, kiedy rzucisz okiem, spostrzegasz dziwną głowę i z dziwnym wyrazem, mówi ona do ciebie, i kościstemi wypukłościami, i śmiało złośliwym wyrazem w oczach i ledwie dojrzaną bródką, któréj włosy na szczecinę zakrawają i myślisz sobie: że w człowieku, co tę głowę nosił był wulkan namiętności, żądza nowatorstwa, niesłychanie wiele odwagi i siły moralnéj. Tylko zagorzały reformator mógł mieć taką głowę, i w saméj rzeczy jest to głowa Marcina Lutra, kopia z Ticyana.

Ledwie się oderwiesz od téj głowy, co ci cały dramat reformy przypomina, padasz na inny obraz, na inną głowę, na inną postać: jestto Izaak błogosławiący Jakóba. Stary to już patryarcha, ociemniały, błogosławi Jakóba, chociaż młodszego syna, bo starszy Ezaw sprzedał młodszemu swe starszeństwo. Ojciec domyśla się, że mu młodszego syna zamiast starszego przedstawiono, ale uznaje w tém rozporządzenie Boskie i z uczuciem pełném rzewliwości,

który pojawił się w Zagrzebiu wzywając mieszkańców do oporu. Dzisiejsza *Pressa* zamieszcza całą tę odezwę która brzmi jak następuje:

„Kilka pytań dla mego ludu.“

„Austryackie ministeryum chce zaprowadzić u nas konstytucyą nadaną ludom reprezentowanym na sejmie wiedeńsko-kromieryżkim. Wypływają ztąd następne pytania które każda zwierzchność naszego królestwa i każdy prawy patryota zadać sobie powinien i na nie wedle swego sumienia odpowiedzieć.

1) Czy można narodowi używającemu już od lat 800 pewnych prawnych swobód nadać konstytucyą bez jego przyzwolenia?

2) Czy pojedyncza jaka osaba choćby też nawet i cała władza, która uczestniczyła w obradach naszego ostatniego sejmu, wydawała z nim wspólnie uchwały i takowe, czy to za pośrednictwem deputowanych lub też przez Bana samego królowi do zatwierdzenia przedstawiała, czy może mówić taka władza, teraz dobrowolnie odstępować od uchwał raz wydanych bez poprzedniego odwołania ich przez sejm, przez który zostały wydane?

3) Czyli rząd albo też ministeryum może nas, lub Bana naszego zmusić do zapomnienia dawnéj konstytucyi i odwiecznych sejmów narodowych? 6go lipca roku zeszłego w obec całego narodu wykonał przysięgę z któréj następny przytaczam wyjątek: „W moc moich świętych obowiązków, jako prawy syn ojczyzny i jako Ban Dalmacyi, Kroacyi i Slawonii, przyrzekam i przysięgam, że będę bronił oddanych mi w zarząd królestw przeciw wszelkiéj przemocy, niesprawiedliwości i zniewadze jak również nie przestanę czuwać nad prawami i wolnością ludów méj pieczy powierzonych a ich dawne liberalne instytucye zasłaniać będę przeciw wzelkim nadużyciom i wrogom. Przysięgam wreszcie, że będę przestrzegał praw krajowych itd.“

4) Czyli może ktokolwiek wydawać postanowienia z ujmą naszych praw zasadniczych i wprowadzać konstytucyą ani prawnie ogłoszoną, ani też przez sejm nasz przyjętą?

5) Czyliż podług zasad naszéj dawnéj konstytucyi wolno jest komukolwiek wybierać z łona naszego narodu posłów i wyprawiać ich jako umocowanych od ogółu całego?

6) Czyli od roztrząśnięcia i zatwierdzenia ważnéj dla narodu ustawy może być wyjęta ta wielka część naszéj ojczyzny, która przez posłów swoich na ostatnim naszym sejmie największy może wpływ wywierała na ogólny ciąg narad?

7) Cóż naród nasz zawinił, żeby tak srogiéj ulegał karze. Wszystkie inne ludy austryackiemu berłu poddane w ostatnich czasach podniosły broń przeciw cesarzowi, a jednak pomimo tego otrzymały konstytucyą, któréj dawniéj niemiały. My zaś bez względu na nasze zasługi, na spokojność, uległość i przychylność, jakiéj ciągle dajemy dowód, nietylko nic nieotrzymaliśmy, prócz mogił, któremi się ziemia nasza pokryła, lecz musimy jeszcze wyrzec się konstytucyi, przez naszych ojców krwią i życiem okupionéj.“

„Poseł na ostatnim sejmie.“

Wczoraj popołudniu książe Szwarcemberg wyjechał do Warszawy, gdzie jak wiadomo cesarz rosyjski przebywa. Zdaje się, że ostatnie wypadki na polu walki są powodem téj podróży prezesa ministrów, która może sprowadzi całkowitą zmianę operacyj wojennych.

Hr. Leo Thun przyjechał do Wiédnia i objął zarząd ministerstwa oświecenia.

NIEMCY.

† **Berlin** 7 sierp. Na dniu dzisiejszym Sejm pruski w połączonych Izbach przez prezydenta ministeryum hr. Brandenburga w imieniu królewskim w sali zamkowéj otwartym został.

Berlin 7 sierp. (*Kandydaci na prezesa Izby*). Dotychczas nie wiele jeszcze posłów zjechało się do Berlina; a ci, którzy przybyli z ciekawością przyglądają się swoim kolegom i rzucają pierwsze zasady przyszłych stronnictw. Wybór prezesa jest kwestyą przedwstępną i wszystkich jednako obchodzi. Na kandydatów do téj godności podają: Najprzód Simsona deputowanego z Królewca, który w dziejach parlamentu niemieckiego niepośledniе trzyma miejsce; ma on szczególny posiadać talent w kierowaniu dyskussyą i dla tego wielu członków za nim się oświadcza. Jedna wszakże mówi przeciw niemu okoliczność. Obecne zgromadzenie zapewne znaczną większością będzie popierało ministeryum; p. Simson zaś na sejmie Frankfurtskim trzymał z partyą niemiecką przeciw Prusom i osobiście nawet pracował nad obaleniem gabinetu Brandenburga. Łatwo więc pojąć, że Izba nie chciałaby go postawić na swojem czele, żeby nie obrazić ministrów. Drugim kandydatem jest Alfred Auerswald. Jego polityczne stanowisko żadnych nie nasuwa trudności, lecz za to brak mu potrzebnéj energii żeby obradom wielkiego zgromadzenia przewodniczyć. Na trzeciem miejscu stoi Arnim Boitzenburg, lecz wielu uważa go za zbyt zaprzedanego reakcyi, inni znowuż chcą go zachować na swego naczelnika i głównego mowcę. Ostatnim wreszcie kandydatem jest tajny radzca Stiehl; posiada on potrzebne na prezesa przymioty ale należy do ostatniego krańca prawicy, a zatém ma przeciw sobie wszystkie mniéj wybitnie odcieniowane stronnictwa. Ogólny przegląd kandydatów pokazuje, że wybór p. Simsona jest najprawdopodobniejszym. Przynajmniéj ministeryum oświadczyło, że jego elekcyi za nieprzyjazną sobie nieuzna. Wczoraj zebrali się po raz pierwszy liberalno-konstytucyjni deputowani w liczbie 70 i uradzili, że na pierwszém posiedzeniu przyjmą bez dyskussyi porządek dzienny rozwiązanéj Izby.

(*Wiadomości bieżące*). Rząd pruski przedstawił rządowi Szleswicko-Holsztyńskiemu 3ch kandydatów na urząd komisarza, któren w imieniu Prus zajmie się wykonaniem warunków rozejmu. Rząd Holsztyński wybrał hrabiego Eulenburg wiceprezydenta w Szczecinie pomijając tajnego radzcę skarbu Camphausena.

P. Biegeleben podsekretarz stanu przy niemieckiem ministeryum bawi w Berlinie w missyi dyplomatycznéj i usiłuje pojednać władzę centralną z Prusami.

Frankfurt. (*Kwestya niemiecka. Ugoda Prus, Saksonii i Hanoweru*). Przyznać należy, że jedność Niemiec tyle pożądana, głoszona po dziennikach, poczawszy od dni marcowych zeszłego roku aż do dzisiejszego czasu bardzo małe uczyniła postępy. Niemcy udali się ku temu celowi najmniéj właściwą drogą: zwołali sejm frankfurtsko-niemiecki i utworzyli jakąś władzę *in partibus*, któréj wtedy słuchano kiedy się to z własnemi widokami zgadzało. Ztąd powstało zamięszanie jakie tylko mógł utworzyć subtelny rozum niemiecki gubić się lubiący w nieznośnych dla praktycznego człowieka drobnostkach. Był sejm którego żadna uchwała nie jest uznaną; Rząd złożony z ministrów mogących w zakresie swego działania wydawać odezwy, pisać dyplomatyczne noty, korespondencye itp. Był minister spraw zagr. dla którego każde państwo niemieckie mniejsze lub większe rzeczywistą stawało się zagranicą; był minister spraw wewn. którego władza kończyła się przy rogatkach frankfurtskich; był minister skarbu zajęty przez cały ciąg swego bytu liczeniem należytości przypadających władzy centralnéj od Austryi, Prus, Bawaryi itd.; był wreszcie minister marynarki pod którego rozporządzeniem zostawało kilka tysięcy talarów złożonych przez patryotów na zakupienie floty niemieckiéj. To ministerym miało nawet za granicą Niemiec swoich ajentów, którzy czynności swe kończyli na ciągłém a nadaremném kołataniu u rządów o odebranie od nich listów wierzytelnych. To byłe misterym byłego państwa niemieckiego jak i ta cała franfurtska komedya, skończyła się z zamknięciem posiedzeń sejmu, noszącego w końcu dość upowszechnione nazwisko Towarzystwa retorów (Redeübungsverein). Nieco później blask osobistego stanowiska wiekorządzcy miał oświecać i dodawać powagi temu zgromadzeniu profesorów. Wszakże wielkorządzca wyjechał a państwo niemieckie rozwiało się w powietrzu. Otóż teraz idzie znowuż o zawiązanie powtórnéj intrygi, z któréjby późniéj coś korzystniejszego dla południodniowych mocarstw niemieckich wypaść mogło. Bawarya i Wirtemberg z obłudną uległością schylają

---

kładzie ręce na głowę Jakóba. Matka na boku z pewnym niepokojem ogląda się na drzwi, bojąc się, aby Ezaw z polowania niewrócił, i nieprzeszkodził spełnieniu się uroczystego aktu. Zkąd wziąść tu wyrazów, żeby wam postać starego Jakóba odmalować, żeby wam opowiedzieć tę szlachetną starość, na któréj widać kruszące się już sprężyny żywota, tę głowę, na któréj kilka siwych włosków zostało, tę twarz bez oczów, w tysiączne fałdy zmarszczoną, a mimo to jeszcze zajmującą — te ręce wychudłe, co ci się zdają że się trzęsą i drgają na głowie Jakóba. Powiadam wam bez przesady, że starzec ten, to genialny utwór, o którym zapomnieć prawie trudno, kiedy się go raz ujrzy.

Daléj, nowa znów postać, — Żebrak Krakowski, czyli Bandurzysta z Dębia, także ciemny. Ile tu wyrazu, ile poezyi nagromadził artysta! Śpiewak ów ludowy, silny, krępy i muskularny, chociaż stary, z prostą wiarą i ludową rzewliwością, śpiewa, przygrywając sobie na bandurze, — któż z was niewidział takiego śpiewaka? teraz niema już ich prawie — ale za młodych lat naszych, prawie w każdem mieście, na każdym jarmarku można go było widzieć. To też obraz pana Hadziewicza, tyle zajmujący i poetyczny, jest dla nas niby przypomnieniem młodości, i patrząc na tego Lirnika, zdaje się nam, że słyszymy głos jego monotonny i dźwięki brzęczącéj liry, któréj kiedyś z takiém zajęciem przysłuchiwaliśmy się.

Tu znowu ksiądz Baryczka z rozkazu Kazimierza W. utopiony, modli się przed krzyżem i przygotowuje do draźliwego posłannictwa — widać — że przewiduje prawie los swój, kiedy z taką gorącą prośbą zwraca oczy swoje na krzyż, aby mu dodał odwagi i stałości do powiedzenia prawdy monarsze polskiemu; — zaiste! niemożna dzielniéj wydać pędzlem uczuć i myśli człowieka, który wielki tylko powołaniem i pokorą, ma wnet stanąć przed Wielkim tego świata, aby go w imieniu Najwyższego napomnieć.

Dusza pana Hadziewicza tak krytyczna i ognista w obrazach, któreśmy dopiero co opisali, staje się dziwnie rzewliwą, kiedy portret swéj matki malował. — Jest-to staruszka krzepka jeszcze, w ubraniu staroświeckiém trochę, z fizyonomią wesołą i ruchliwą jeszcze, chociaż już nad nią górą 70 lat przeszło, a — jak naiwnie rozpowiadał artysta, — piechotą jeszcze do Częstochowy z Lubelskiego chodziła.

Jest tam jeszcze i drugi obraz, na którym artysta całą swoją rodzinę zgromadził, która ma go wkrótce pożegnać wyjeżdżającego za granicę. Ileż tam uczucia, ile wyrazu w każdéj twarzy?! Matka z głową chustką obwiązaną rozpływa się we łzy, bo matce nie tak o sławę syna, jak raczej o jego nieobecność i oddalenie chodzi. Córki podzielają jéj smutek i otaczają brata, jakby go puścić z pomiędzy siebie niechciały. — Ojciec cotylko wrócił z pola w kurtce staropolskiéj, stoi trochę na uboczy, pozwala wylać się całemu uczuciu niewieściemu, sam zlekka zamyślony, duma o tém, jaki też los i przyszłość czeka jego syna.

Jest tam jeszcze i rodzina Swięta, co wam zaraz równie sławny poemat (*) przypomina. Jest Mojżesz niosący dziesięcioro Bożego przykazania, — jest Archanioł Rafał, co rozkazuje synowi Tobiasza rzucić wędę po rybę, któréj żółć ma ojca jego z ślepoty wyleczyć. Jest tam jeszcze i Kazimierz W., chłopkom prawa nadający, jedyny obraz historyczny w pracowni pana Hadziewicza; jest i kopia Matki-Boskiéj Wniebowzięcia Tycyana — i Żebrak krakowski, dziwnie do Rafaela podobny, i wiele innych jeszcze obrazów. — Żałujemy że wszystkie dawniejszéj są roboty, i że pan Hadziewicz stanął na téj pięknéj drodze, czy to odwołany gdzieindziéj obowiązkami profesora, czy skrępowany nieprzyjaznością ducha czasu w sztuce malarskiéj.

(*) Bogdana Zaleskiego.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Gdy w niejednym kraju uczony i artysta musi znosić najsroższą nędzę, tedy rząd angielski talentom i nauce użycza protekcyi i zapewnia niezawisłość, bez któréj tak literat jak kunsztmistrz nic wielkiego niestworzy. W niedawno ogłoszonéj liście pensyi rządu angielskiego czytamy, iż w roku 1848 dano panu S. Adams za odkrycie astronomiczne 200 f. st.; panu Sheridan Knowles w nagrodę zasług w poezyi dramatycznéj 200 f. st.; panu Carleton za prace literackie 200 f. st.

Boz (Dickens) wydał nowy romans: Żywot i doświadczenia Dawida Copperfield młodszego. — Zawiera on podobnie jak i inne utwory tego znakomitego humorysty, obrazy z życia szkolnego i młodzieńczego.

się przed majestatem władzy centralnej w tym jedynie celu, aby nie być zmuszonemi do uznania hegemonii pruskiéj. Niewiadomo, czyli przyjdzie do powtórnego zwołania sejmu; najpodobniéj wszakże przypuścić, że się skończy na akcie zwoławczym dawnego Zgromadzenia-Rzeszy, dla którego gotowym prezydentem jest już arcyksiąże Jan. Zgromadzenie Rzeszy (jeżeli się zebrać kiedy potrafi) czy samo czy też w połączeniu z retorami frankfurtskiemi zechce położyć zasady ku utworzeniu państwa związkowego i nadaniu mu rozciąglejszéj władzy. Mówią wprawdzie o Witgensteinie jako nowym prezesie gabinetu państwa, o sejmie fraakfurtsko-niemieckim, o arcyksięciu Janie, który prace swoje jako wielkorządzca daléj posuwać zamierza, i w tym celu do Franfurtu zjeżdża; atoli sądzimy, że wszystkie te przeszłoroczne mistyfikacye po raz drugi się nie powtórzą, raz dla tego, że oprócz Austryi, Bawaryi i Wirtembergu żadne więcéj państwo niemieckie o przywołaniu do życia władzy centralnéj nie myśli, powtóre, że Prusy nie chcąc dozwolić przeciwnikom swoim, aby się zasłaniali przeszłoroczną legalnością, zawczasu Frankfurt zajęły i jako miasto Rzeszy niemieckiéj bez żadnéj uwagi na władzę centralną 8mym garnizonem obsadziły. Austryackie i bawarskie załogi spieszą także do tego starożytnego grodu.

Austrya nie może wysłać wielkorządzcy do Frankfurtu dopóki się nie zapewni, że godność jego przez ignorowanie wojsk pruskich na szwank narażoną nie będzie; dla tego chce do miasta przeważne siły sprowadzić. Bliska przyszłość okaże, jak się zakończą te zatargi. Teraz spojrzyjmy na północ.

Mamy przed oczyma dokument nader ważny i na przyszłość wielkie skutki za sobą pociągający. Chcemy mówić o ugodzie między Prusami Saksonią a Hanowerem zawartéj. Art. 1 brzmi: „Trzy rządy połączyły się z sobą w celu utrzymania wewnętrznego i zewnętrznego bezpieczeństwa Niemiec jakoteż zapewnienia niepodległości i całości państw niemieckich. Art. 2. Wszyscy członkowie Rzeszy niemieckiéj mogą przystąpić do związku. Przystępujący otrzymuje prawa celowi związku odpowiednie. 3. Naczelny kierunek w ujęciu środków do osiągnienia celu tego związku służących pozostawia się koronie pruskiéj. 4. Do niéj należeć będą wszelkie dyplomatyczne czynności czy dla zapobieżenia zewnętrznéj wojnie czy dla zawierania traktatów i przywrócenia pokoju. 5. Prusy przewodniczą wszelkim ruchom wojennym, im przeto służyć będzie prawo statutem Rzeszy naczelnym dowódzcom zastrzeżone. 6. Związkowe państwa obowiązane trzymać zawsze w pogotowiu pewną siłę zbrojną. Skoro okaże się potrzeba wojennych operacyj wszystkie wojska sprzymierzone tworzyć będą jednę armię i jako taka użyte zostaną. 7. Związkowi chcą wedle przyjętego projektu nadać ludowi niemieckiemu wspólną konstytucyą.

Inne artykuły mówią o Zgromadzeniu sejmowem, prawie wyborczém itd. ale to, co stanowi główną treść umowy, w powyższych artykułach jest zawarte. Prusy zyskując poza granicą reprezentacyą całego związku, wewnątrz naczelne dowództwo wszystkiéj siły zbrojnéj stawiają się na czele Niemiec jako państwo rozkazujące. Rzecz nader widoczna, że wśród mnóstwa pokrzyżowanych interesów, wśród chaosu nierozplątanych wymagalności, jedność Niemiec wtedy tylko przyjdzie do skutku kiedy osobne dziś państwa pod jednym rządem się zespolą. Wszystkie związkowe sejmy, wielkorządztwa mogą jedynie doprowadzić do tego, co się stało roku zeszłego w Frankfurcie. Drobniejsze państwa niemieckie raz się poddawszy pod hegemonią pruską wyzwolić się już zpod téj opieki nie zdołają, będą bowiem w ciągłéj od króla pruskiego zależności już to jako reprezentanta poza granicą Niemiec już też jako naczelnika armii. Mieszkańcy mniéj bacząc na własnych panujących zwolna poczną uważać króla pruskiego jako rzeczywistego monarchę a jedność konstytucyi i wewnętrznych urządzeń do reszty tę dawną między królestwami zatrze różnicę.

Kilka uwag, które nam się po odczytaniu wspomnionéj ugody nasunęły, kładziemy tu dorywczo, zastrzegając sobie powrót do téj kwestyi wtedy kiedy z otwarciem Izby berlińskiéj Brandenburg nieco głośniéj z zamiarami dworu wystąpi. Dzisiaj to tylko dodamy: że szczęśliwa gwiazda posłużyła Prusom w rychlejszém niż się można było spodziewać osiągnieniu celu.

Powstanie w Dreźnie Badenie i Palatynacie roztrzygnęło kwestyę na korzyść Pruss tak, iż rząd saski i badeński żadnych trudności w przystąpieniu do ugody czynić nie mogły. Obecnie wszystkie już państwa Niemieckie wyjąwszy Austryą, Bawaryą i Wirtemberg przyjęły ugodę trzech królów północnych. Zastrzeżone w kilku państwach potwierdzenie sejmowe albo już uchwalone, jak w elektorstwie Heskiem, albo też niezadługo uchwaloném zostanie. Teraz należy się jedynie przypatrzyć, jakie położenie zajmą względem siebie dwa przeciwne obozy, aby z ich wzajemnego stanowiska wyciągnąć wnioski o bliższém lub dalszém urzeczywistnieniu zóbopólnych planów.

Frankfurt 4 sierp. Codzienie przybywają tu nowe oddziały wojska pruskiego. Dziś weszły do miasta 2 szwadrony kirasyerów, za niemi niebawem ma przyciągnąć reszta pułku wraz z artyleryą i batalionem piechoty. Bawarya ze swéj strony ciągle koncentruje wojsko na granicy. Jakie mogą być plany tych dwóch mocarstw? niewiadomo, lecz rozdwojenie jest widoczne. Stojący w Frankfurcie Prusacy nieustanne prowadzą bójki z Bawarczykami. Ani władze policyjne ani też wojskowe nie są w stanie utrzymać porządku.

Rozchodzi się pogłoska, że senat frankfurtski na swém ostatniém pełném zebraniu postanowił: iż imieniem miasta przystąpi do związku trzech królów północnych i w tym celu wyprawi swego pełnomocnika do Berlina.

Kolonia 3 sierp. Kupiecka część mieszkańców Kolonii zajmuje się od kilku już miesięcy urzeczywistnieniem projektu nader wielkiéj dla miasta wagi, to-jest ustanowieniem wielkiego jarmarku nadreńskiego. Ułatwiona po Renie żegluga za pomocą paropływów i zbiegające się z trzech stron żelazne koleje uczyniły Kolonią środkowym punktem w handlu europejskim, składem towarów, przepływających z zachodu na wschód i na odwrót. Ten szczęsny stan miasta przypominający dawne czasy hanzeatyckie chcą tutejsi obywatele utrwalić za pomocą wielkich jarmarków, któreby podobnie jak do Lipska lub Frankfurtu zwoływały wszystkich spekulantów i kupców. W tym celu wybrano komitet, który ułożył już projekt do podania, jakie ministrom przedstawić zamyśla.

FRANCYA.

Paryż 4 Sierpnia. (*Dzisiejsze posiedzenie Zgromadzenia prawodawczego.*) Dzisiejsze posiedzenie nie zawiera nic ważnego. Pozostałe ośm artykułów projektu do prawa, dotyczących budżetu na r. 1849 a mianowicie podatków niestałych oraz służby departamentowéj i gminnéj, przyjęto do dyskussyi. Następnie ogół projektu zawotowany większością 453 przeciw 65 głosom. Projekt do prawa o szkole administracyjnéj, o którym pierwéj wspominaliśmy, odesłany do komisyi wraz z wieloma proponowanemi poprawkami. Wotowano na radzcę stanu, i p. Gauthier de Remulluy na 462 głosów otrzymał 250. Wszakżeż do wszystkich tych czynności Zgromadzenie bardzo mało przykładało uwagi. Dopiero projekt ministrów finansów dotyczący podatku na trunki obudził nieco więcéj interessu. P. Passy wykładając motywa wspomnianego projektu przytoczył, że zgromadzenie prawodawcze zniosło podatek na trunki od 1 stycznia 1850, polecając ministrowi finansów przychód ten inną jaką summą zastąpić. W obecnym położeniu rzeczy wyszukać dochód, któryby mógł zastąpić 100 milionów, byłoby rzeczą bardzo trudną. Od wielu lat, uważa pan Passy, budżet nasz stracił równowagę, wydatki przewyższają dochód a przewyżka ta w ostatnich czasach doszła do znacznéj wysokości. Dla tego dzisiaj zniesienie tego podatku w nową przepaść pogrążyłoby skarb. Rząd niemógł się podjąć przedsiewzięcia, które mu się zdaje niewykonalném i dla tego domaga się utrzymania podatku. Po krótkiéj dyskussyi zgromadzenie uchwaliło, że projekt nie do komissyi właściwéj ale do komissyi skarbu odesłanym będzie.

(*Stan finansów francuskich.*) Wczorajsze posiedzenie Zgromadzenia niepokoi jeszcze dzisiaj wszystkie umysły. Niemożna się cieszyć dzisiejszym stanem skarbu; dla tego też na bursie spadły zaraz papiery na półtora franka. P. Passy miał dość odwagi do wystawienia rzeczy w całéj prawdzie, uznał że deficit na rok 1850 przechodzi 550 milionów, że zatém przedewszystkiém potrzeba myśleć o utrwaleniu długu ruchomego, który się zwiększył przez wypuszczenie skarbowych obligacyj. Proponuje więc uchwalenie pożyczki 200 milionów, nadto ma zamiar wskazać nowe źródła dochodów do 80 milionów wynoszące, a w ten sposób sądzi, iż równowagę przywrócić potrafi. Dla zaspokojenia wydatków nadzwyczajnych p. Passy domaga się pozwolenia na utworzenie właściwych obligacyj 500frankowych, które stósownie do potrzeby wypuszczane będą. Obligacye te mają się spłacać funduszem umarzającym 2 proc. Nakoniec proponuje p. Passy wykréślenie z budżetu rozchodów summy 65 milionów przeznaczonych do wypłaty długów.

W ten sposób rozchód na r. 1850 ma wynosić 1,408 milionów, a przychód 1,415 — przezco 7 milionów zostanie w zapasie.

Niemożna przewidzieć jak Zgromadzenie przyjmie propozycye ministra finansów — wszakże już wczoraj okazało się, że ostatnia prawa strona nieufa pewnym członkom gabinetu, a mianowicie p. Passy. Z tego powodu dla pozyskania zupełnego zaufania większości, ministeryum po nader żywéj dyskusyi zgodziło się na złożenie z urzędu znacznéj liczby prefektów, stósownie do wymagania strony prawéj.

(*Wiadomości bieżące.*) Kilku członków ostatniéj lewéj strony z p. Karolem Lagrange na czele udało się do ministra spraw wew. z zapytaniem: kiedy zamyśla znieść stan oblężenia. Pan Dufaure odpowiedział, że w przyszłą sobotę ma zamiar podać stosowny projekt do prawa. Komisya wyznaczona do rozstrzygnienia tego projektu słuchała p. Dufaure, który oświadczył: iż rząd niewahałby się przywrócić legalnego porządku w nieobecności Zgromadzenia, gdyby się to bez niebezpieczeństwa stać mogło — wszakżeż potrzeba, ażeby projekt do prawa był przyjętym przed odroczeniem posiedzeń Izby.

Dnia 6 sierp. Zupełny brak wiadomości z Francyi. Paryż pogrążony w letargu znaku życia nie daje. Stronnictwa przestawszy marzyć o natychmiastowém obaleniu teraźniejszéj formy rządu zabierają się do chwilowego wypoczynku. Zgromadzenie albo wcale się nie zbiera albo sesye swoje przepędza na mało-ważnych rozprawach. Dziś jako w niedzielę posiedzenia nie było. Mieszkańcy Paryża cieszyli się przez chwilę nadzieją, że stan oblężenia wkrótce zostanie zniesiony; lecz jak wiadomo ministeryum w dwuznacznéj swéj odpowiedzi zezwala na przywrócenie konstytucyjnéj swobody pod tym warunkiem, że Izba uchwali przed zawieszeniem swych obrad prawo o stanie oblężenia. Lecz Zgromadzenie sześć posiedzeń ma już przed sobą, a w tym krótkim przeciągu czasu ma wysłuchać czterech interpelacyj: o sprawie włoskiéj, o stanie oblężenia po departamentach, o przykrościach jakich doznają skazani na deportacyą i o pracach publicznych, które należy przed zimą rozpocząć. Daléj ma jeszcze Izba roztrząsnąć projekt do prawa o szkole administracyjnéj i zamianować absolutną większością komisyą *dwudziestu pięciu*. Sam zaś wybór do téj komisyi zajmie pewnie całe jedno posiedzenie. Łatwo jest zatem przewidzieć że w ciągu tego tygodnia organiczne prawo o stanie

oblężenia nie będzie mogło być rozebrane i uchwalone, a tak ministeryum niedrażniąc zbyt otwarcie opinii publicznéj przeciągnie dzisiejsze położenie rzeczy aż do przyszłego rozpoczęcia obrad sejmowych.

W wydziałach Zgromadzenia rozbierano projekt przywracający nienaruszalność urzędników sądowych. Komisya pochwala projekt i uznaje go za nagły.

Komisya wyznaczona do roztrząśnięcia projektu do prawa o stanie oblężenia, obostrza jego przepisy i żąda, aby w tym stanie przestępstwa drukowe nie były sądzone przez sądy przysięgłych, ale przez wojskowe.

Minister wojny żądał powiększenia legii zagranicznéj o dwa bataliony i przedstawił stósowny ku temu projekt. Komisya mianowana celem rozebrania tego projektu uznała go za ministeryalny. Nie wchodząc w polityczne znaczenie żądania ministeryum któreby chciałoby przez utworzenie nowych kadrów legii zagranicznéj pozbyć się wychodźców zamieszkujących Francyą, winniśmy zwrócić uwagę naszych czytelników, na sprzeczność jaka zachodzi w rządzie francuskim w skutek rozdrobnienia władzy. Kiedy bowiem minister skarbu w szerokiém sprawozdaniu wystawia opłakany stan finansów i sili się na wynalezienie środków zdolnych pokryć wzrastający coroczny niedobór, minister wojny domaga się wyznaczenia funduszów na zwiększenie legii, która żadnego nie może przynieść Francyi pożytku. Nie trudno zrozumieć, że jeżli w ognisku władzy zachodzi podobne rozstrzelenie dążeń i zamiarów, jeżli jeden członek rządu będzie zaprowadzał środki oszczędności a drugi zechce trwonić zgromadzone przezeń zasoby, skarb nigdy nie wyjdzie ze swego przesilenia i szkatuła publiczna nigdy się nienapełni.

(*Wiadomości bieżące.*) Towarzystwo rady Stanu staje się nieco względniejszém dla swoich przeciwników. Z początku chciano komissyą dwudziestu pięciu złożyć z samych członków większości; dziś powiadają że prawa strona wybierze do niéj pięciu członków opozycyi, a mianowicie Cavaignaca, Oskara, Lafayetta, Detoursa i Arnaulda (de L'Ariége).

W sprawie powstańców z 13go sierpnia śledztwo już ukończone. Wiele obwinionych wypuszczono na wolność i jak mówią 70 tylko będzie oddanych pod sąd. Zgromadzenie prawodawcze nakaże pewnie jeszcze przed swojém odroczeniem zwołać wysoki sąd narodowy. Śledztwo wykryło podobno wielkie rozgałęzienie spisku po całéj Francyi. Na czele téj tajemnéj potęgi stał komitet demokratyczno-socyalny, któren samowładnie kierował czynnościami reprezentantów.

Prezydent Rzeczypospolitéj ma odbyć w przyszłym miesiącu podróż do Marsylii. Powiadają: że Cesarz Rosyjski zawiadamiając Bonapartego urzędownie o swym wypadku familijnym przesłał mu list w następne poczynający się słowa: „Do naszego wielkiego i dobrego przyjaciela Napoleona Bonaparte.“ Ta formuła powtórzona jest na końcu listu. Nie wiemy o ile ta wieść może być prawdziwą.

Towarzystwo propagandy antysocyalnéj gorliwie pracuje nad wynalezieniem współpracowników; wszędzie urządzają się podwładne komitety, które z naczelnym w bezpośrednich zostają stosunkach.

Pan D'Harcourt i wysłannik Piusa IX mieli wczoraj długą naradę z panem Tocqueville w ministerstwie spraw zagranicznych.

Powiadają: że przed odroczeniem Izby ministeryum przedstawi projekt do prawa, mający na celu przywrócenie do czynnéj służby jenerałów usuniętych przez rząd tymczasowy. Projekt ten będzie pewnie uznany przez Izbę za nagły.

WŁOCHY.

Rzym. *Gazeta Piemoncka* donosi z Bolonii pod d. 25 lipca. Deputacya która powróciła z Gaety potwierdza wiadomość, że Papież po odbyciu podróży do Benewentu, gdzie dłuższy czas zabawić myśli, ogłosi amnestyą. Wszakżeż zpod tego ułaskawienia wiele osób ma być wyjętych a mianowicie 200 deput. prezesowie wszystkich prowincyj i ministrowie, którzy po ucieczce papieża w Rzymie pozostali. Z tego powodu deputowani, którzy już raz do państwa kościelnego wrócili, teraz wyjechali powtórnie.

Dzienniki rzymskie i korespondencye francuskie nie zawierają żadnych prawie wiadomości. Listy z Rzymu donoszą, że x. d' Avella audytor Roty został mianowany dziekanem trybunału. Dr. Lorenzo Alebrandi administrator komisyi Roty został odwołany depeszą tymczasowego komisarza łaski i sprawiedliwości. Papieska komisya rządowa co chwila spodziewana. Dziennik neapolitanski *Araledo* z dnia 24 podaje kilka skazówek do przyszłéj organizacyi rządu rzymskiego, któren w ten sposób ma być zaprowadzony: Prelatura wysłaną zostanie do legacyj. W wydziale sprawiedliwości i skarbu przewodniczyć będą dwaj świeccy ministrowie; wszystkie inne ministerya powrócą do kardynałów.

Rada Stanu złożona ze świeckich i duchownych będzie miała głos doradzczy; kiedy zaś w konsystorz się zamieni, przybierze charakter władzy prawodawczéj. Wszystko to są pogłoski, ale wnosząc z zaciętości partyi, która gabinetowi francuskiemu tak silny stawia opór, zdają się one dosyć prawdopodobne. Kardynałowie otaczający Papieża niechętnie patrzą na Francuzów a opinią publiczną tak w mieście jak i w całém państwie pogardzają, czego dowodem że dwa trybunały duchowne najnienawistniejsze ludowi rzymskiemu t.j. Sanctum Officium i Wikariat wbrew przyrzeczeniom ministeryum francuskiego przywrócone być mają.

Times tak w tym względzie się wyraża: „We wszystkich stosunkach z jen. Oudinotem Papież zdaje się powątpiewać o szczerości zamiarów gabinetu francuskiego, sądząc iż bez potrzeby miesza się do prerogatyw jemu służących. To pewna, że doradzcy otaczający Papieża pragną przy sobie ostateczną zachować decyzyą i poczytują upomnienia Francyi jako niewczesne i nieużyteczne. Nieznane są dotąd zamiary ambasadora austryackiego w Gaecie; spodziewać się atoli należy, że między nim a pełnomocnikiem francuskim zupełna panuje harmonia.

„Mieszkańcy stolicy zachowują się spokojnie, w ogóle można powiedzieć że cała ludność państwa rzymskiego, z małemi wyjątkami, w nadziejach swoich bardzo jest umiarkowana. Ale wszyscy domagają się opieki przeciw rządowi kościelnemu w sprawach świeckich, wszyscy żądają zapewnienia, że kardynałowie nie wrócą do dawnéj potęgi. Można zaręczyć, że w całém państwie papieskiem 500 ludzi inaczéj nie myśli ani nie chce dłużéj cierpieć, aby całe rodziny rzymskie były na łasce jednego księdza. Rząd francuski i jego podwładni pojmują dokładnie wymagania czasu, ale tylko znalazłszy poparcie w gabinecie wiedeńskim mogą trafić do zamierzonego celu. Król Neapolitański zgadzając się w widokach swoich z cesarzem Austryi nie zechce stawać mu na przeszkodzie, a tak zdanie Hiszpanii, Portugalii i Bawaryi nie potrafi zrównoważyć wpływu Francyi, Austryi i Neapolu.“

Wedle listu nadeszłego z Gaety Papież ma wrócić do swojéj stolicy około 25 tego miesiąca. Nie sądzimy atoli, aby ta pogłoska mogła być prawdziwą, gdyż w urzędowych swych odpowiedziach przesłanych rządowi francuskiemu i rzymskiéj municypalności Ojciec święty nie wspomina bynajmniéj, aby miał zamiar w krótkim czasie przybyć do Rzymu.

Kardynał Patrizzi jeneralny wikaryusz Papieża przyjechał do Rzymu 25 lipca.

Wiadomo, że hrabia Mamiani otrzymał rozkaz wydalenia się z państwa rzymskiego. W tém niespodzianém wygnaniu towarzyszą mu wszyscy ludzie stanu nieprzyjaźni absolutnéj władzy duchownych. Tak więc prześladowanie nie tylko ultra-demokratów i przywódzców powstania dotyka, ale rozciąga się nawet i na całe stronnictwo liberalne. Reakcya wolna od wszelkiéj opozycyi będzie mogła teraz swobodnie swoje wsteczne ruchy odbywać.

Monarchiczno-konstytucyjne dzienniki włoskie zostały zakazane w Rzymie.

W Bolonii kardynał Bedini nadzwyczajny pełnomocnik papieski nadał kurs przymusowy papierom przez tryumwirat w obieg wypuszczonym, przez co nie mało się przyczynił do chwilowego usunięcia publicznego niedostatku.

Najnowsza wiadomość.

JO. Książę Michał Woroncow, jenerał piechoty, namiestnik J. C. K. Mości na Kaukazie, przybył do Warszawy z Petersburga.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kurs krakowski z dnia 10 Sierpnia. Pruski kurant 6. — Imperyały ros. 35 15. — Ruble srebrne nowe 102. — Dukaty złp. 20. 25. — Listy zastawne Król. Polsk. $98\frac{1}{4}$.

Kurs wiédeński z dnia 5 Sierpnia. Metaliki $92\frac{1}{6}$. — Metaliki $74\frac{1}{2}$. — Metaliki $48\frac{1}{2}$. — Akcye Banku wiédeńsk. 1055. — Akcye Kolei żelaznéj $110\frac{1}{4}$. — Dukaty austryackie 28%. — Srebro 17. — Imperyały ros. 9. 45.

Kurs lwowski z dnia 6 Sierp. Dukat holenderski Złr. 5 47 kr. — Dukat austryacki 5 49. — Półimperyały ros. 9 53. — Polski kurant 1 24. — Rubel sr. ros. 1 55. — Galicyjskie Listy zastawne 103 24.

Kurs wrocławski z dnia 2 Sierp. Polskie papiery 95. — Listy zastawne Król. Pol. 93.

W DRUKARNI CZASU.